

SZLACHTOWANIE GENERAŁA ZAGÓRSKIEGO

Zdaję sobie sprawę, że wyrażanie negatywnych opinii o Józefie Piłsudskim w sierpniu [rocznica Bitwy Warszawskiej] i listopadzie [rocznica 1918 r.] uważane jest za wysoce niestosowne [już na pewno w kręgach miłośniczych nam panującej neo-piłsudczyzny czyli V Brygady]. Postanowiłem przeto w tzw. międzyczasie przypomnieć, a nawet skomentować słynną - dzisiaj wstydliwie chowaną pod sukno - sprawę generała Włodzimierza Zagórskiego.

Przed wybuchem I wojny światowej Zagórski był prominentnym oficerem II Oddziału Sztabu Generalnego w Wiedniu. Odpowiadał za kierunek rosyjski, tzn. podlegały mu odpowiednie wysunięte ekspozytury wywiadowcze [Hauptkundschaftstellen] w Krakowie, Przemyślu oraz Lwowie, **które zatrudniały sieć agentów, w tym samego Piłsudskiego.**

Ja wiem, nawet dzisiejsi apologety marszałka (vide: dr Ryszard Świątek - „Lodowa ściana”), idąc zresztą - bo inaczej nie można - śladem autorów PRL-owskich (Zbigniew Cieślowski, Jerzy Rawicz) i emigracyjnych (Jędrzej Giertych), potwierdzają fakt współpracy tegoż z wywiadem wojskowym Austro-Węgier [w tym pobieranie pieniędzy], ale rozgrzeszają takie praktyki, gdyż służyć miały one walce o niepodległą Polskę.

Zapominają wszelako, że jak napisał prof. Maciej Giertych: *Wywiady płacą agentom, bo są im przydatne ich usługi.* Gdyby nie były przydatne - nie płaciłyby (Opoka, nr 25, luty 1998). Co więcej, płacą, a czasami, w ramach handelku, wymieniają się informacjami z wywiadami nawet wrogich państw. Nie dałbym głowy, że Austriacy incydentalnie podrzucali Rosjanom, jakieś papiery dotyczące np. warszawskich struktur PPS. Strasznie śmierdząca sprawa, ale kto raz z wywiadem zaczyna, ten w g**** wchodzi.

Zagórski osobiście poznał Piłsudskiego dopiero po wybuchu wojny, gdy został z ramienia Austriaków szefem sztabu Komendy Legionów, czyli de facto przełożonym skromnego brygadiera. Panowie zniechęcili się. Uczucie to przeniosło się na I połowę lat dwudziestych z jednego podstawowego powodu: Zagórski nie wyzbył się pamięci, jak inni polscy oficerowie z dawnej armii austro-węgierskiej. Wiedział o Piłsudskim dużo, za dużo, a **Marszałek - o czym milczą jego wielbiciele - chciał o niekoniecznie chlubnej przeszłości zapomnieć.** Dlatego już jesienią 1925 r. mobilizuje przeciwko utalentowanemu organizatorowi polskiego lotnictwa opinię publiczną, wikłającą go w aferę Frankopolu (kompletna, ale nośna społecznie bzdura), czy oskarżającą o brak patriotyzmu w latach Wielkiej Wojny. W tym wypadku ogarem okazał się, podług celnego określenia Stanisława Cata-Mackiewicza - nieuk o psychologii łobuza, frazes pozbawiony wszelkiej treści, czyli Wojciech Stpiczyński - nie bez kozery twórca nic nie znaczącego hasła *sanacja*. **Oczywiście nienawiść wzrosła, gdy w maju 1926 roku Zagórski - szef Departamentu Lotnictwa - stanął po stronie prawowitych władz Rzeczypospolitej, broniąc Warszawy przed rebeliantami.**

Zagórski został aresztowany przez zwycięskich buntowników w Wilanowie w dniu 16 maja 1926 r. Po kilku dniach, wraz z innymi generałami (m.in. właściwym zwycięzcą Bitwy Warszawskiej - Tadeuszem Rozwadowskim¹) przewieziono go do więzienia na wileńskim przedmieściu Antokol. Siedział tam do sierpnia roku następnego. To wiemy na pewno.

Gdzie jest generał? (wersja reżimowa)

Podług oficjalnej wersji - Zagórskiego zwolniono z aresztu w Wilnie 6 sierpnia 1927 r. Generał w towarzystwie żandarmów przyjechał pociągiem do Warszawy i prosto z dworca kazał się zawieść autem do... Łaźni Fajansa na Krakowskim Przedmieściu. Pożegnał się z obstawą i ... wyparował - najpewniej uciekł, czyli zdezerterował z wojska. Później uzupełniano ją o inne elementy, np. oświadczenie niejakiego Dawida Erdkracha (homoseksualisty, oszusta i podwójnego szpiega; już nie wiadomo od kogo dostał „czapę” podczas II wojny światowej), że ten widywał go dość często w wiedeńskich kawiarniach.

¹ Jak to ładnie historia wyciąga na światło dzienne ukrywane brudy...

Sanacyjna propaganda nie popisała się: wszystko to było prymitywne, naciągane i nielogiczne.

Gdzie jest generał? (wersja nieoficjalna)

Przedstawiona poniżej wersja generalnie, przynajmniej w moim odczuciu, odpowiada prawdzie. Rzecz jasna pewnych szczegółów nie da się już jednoznacznie ustalić. Podaje ją w oparciu o źródło, które ujawnię każdemu, kto o to poprosi. A zatem, co się stało z nieszczęsnym generałem?

Przede wszystkim powróćmy do antokolskiego więzienia. W przeciwieństwie do innych uwięzionych generałów przechodzących rodzaj załamania psychicznego lub też „podupadających” gwałtownie na zdrowiu (jak gen. Rozwadowski), Zagórski jest w dobrej formie. Odgraża się, że ujawni kompromitujące papiery z przeszłości, że jego uwięzienie - to skandal itd. Słowem - nie daje się zmiękczyć. **W nocy z 5/6 sierpnia, na podstawie pisemnego rozkazu, zabierają go z kazamatów kapitanowie Miładowski i Myśliszewski (w asyście żandarmów).** Wcześniej ubierają go w cywilne ubranie, w tym umyślnie w za duży kapelusz. Wszyscy podążają na dworzec. **Zagórski podróżuje do Warszawy w szczelnie zasłoniętym przedziale pociągu. W stolicy na peronie dodatkowo czekają (w cywilu!) kapitanowie Płaskowski - były szef Oddziału II z DOK Grodno, Włoskiewicz oraz organizator ówczesnego „Strzelca” słynny Łokietek.** Dworzec pustoszeje, piśsudczycy prowadzą generała do czekających w pobliżu aut. **Jedno z nich miało numer rejestracyjny W-6141.** Zapisał go jakiś kolejarz.

Początkowo uwolnionego więźnia zawieziono do Walerego Sławka na ulicę Chopina 1. Zagórski znał przyszłego prezesa BBWR z działalności szpiegowskiej na rzecz Austro-Węgier pod pseudonimem Stefan Pierwszy (**Stefanem Drugim był sam Piłsudski**: panowie brali pieniądze w HK-Stelle Krakau), miał odpowiednie raporty, kwity itd. Teraz Sławek zaklina go, by je wydał, a Piłsudski wszystko wybaczy. Generał w ostrych słowach odmawia. **Wtedy Sławek przekazuje ofiarę, ostawionemu majorowi Zygmunтови Wendzie [wtedy szefowi ochrony Piłsudskiego, po wybuchu wojny kierownikowi Obozu Zjednoczenia Narodowego], dla zmiękczenia uporu. Ten przewozi nieszczęśnika do lokalu Strzelca przy ulicy Dobrej 2.**

Na Dobrej oprawcy związują Zagórskiemu ręce na plecach, obrzucają wyzwiskami, biją po twarzy, kopią i okładają szablami - zrazu płazem. Generał nie chce współpracować, zatem przypalają mu skórę papierosami, cygarami oraz kłują sztychem szabli. **W torturowaniu Zagórskiego uczestniczyli (trudno ustalić, kto biernie, a kto czynnie): ppłk. Piątkowski i Józef Beck, major Wenda, kapitanowie Kowalski, Miładowski, Myśliszewski, Płaskowski oraz Łokietek.** Na pewno, wbrew pogłoskom, wśród egzekutorów nie było Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Można mu wierzyć na słowo - niekoniecznie trzeźwe. **To był wprawdzie człowiek nie pozbawiony wad, ale niezdolny do takiego świństwa.**

Zagórskiego dręczono w ten sposób przez kilka dni. Podczas jednej z tych szczególnych sesji generałowi udało się uwolnić i zdzielić krzesłem dwóch oprawców (trafili do szpitala). **Wersja, tym razem niepotwierdzona, głosi, że w wynikłym zamieszaniu ofiara podbiegła do samego Piłsudskiego (a dyktator dyskretnie nocą odwiedził lub odwiedzał lokal Strzelca), policzkując go. Wtedy miał paść rozkaz: skończyć z nim... niech zabierze swą tajemnicę do grobu.**

Jak było w tym konkretnym momencie - trudno powiedzieć, **faktem natomiast jest, że śmierć Zagórskiego była straszna, rzeźnicza. Były dowódca lotnictwa został dosłownie rozsiekany szablami - do tego stopnia, iż ręce, którymi zastaniał głowę wisiły na rękawach.** Konającego dobił z pistoletu - strzał w tył głowy - major Wenda? Beck? Któryś z kapitanów? Zmasakrowane zwłoki najpierw przewieziono do Fortu Legionów przy szosie Grójeckiej, a następnej nocy do Wilanowa, gdzie zaszyte w worek obciążony kamieniami rzucono do Wisły. **W ten nieskomplikowany sposób uratowano honor ludzi walczących o wyśnioną, niepodległą Ojczyznę...**

Dariusz Ratajczak

Źródło:

- Patriotyczny Ruch Polski nr. 276 z 1.11.2011r